

<http://ksiegowosc.infor.pl/podatki/vat/rozliczenia-vat/696646,Odwrotne-obciazenie-VAT-w-obrocie-stala-oszusc-i-moga-spac-spokojnie.html>

Odwrotne obciążenie VAT w obrocie stałą - oszuści mogą spać spokojnie

Zdaniem profesora Witolda Modzelewskiego od października 2013 roku, gdy rozszerzono zakres zastosowania tzw. odwrotnego obciążenia VAT na stal i inne metale kolorowe, pojawiły się nowe, łatwo dostępne formy uchylania się od podatku od towarów i usług. Korzysta z nich wielu: od drobnych szwindlarzy po duże, zorganizowane grupy przestępcze.

Przypomnę, że owo „odwrotne obciążenie” będące w samej nazwie mistyfikacją pojęciową, polega na tym, że gdy towar jest sprzedawany imiennemu podatnikowi, nie występuje u dostawcy podatek należny, a nabywca też nic nie płaci, bo stal i inne metale kolorowe są sprzedawane po cenach netto, a rzeczywisty podatek może wystąpić tylko w przypadku:

- sprzedaży tych towarów konsumentom (marginalny rynek),
- zakupu tych towarów przez podatników zwolnionych od podatku, którzy muszą złożyć deklarację VAT-9M i zapłacić ten podatek.

W jaki sposób te dziwaczne przepisy wykorzystali przestępcy? Hurtownicy stali opowiedzieli mi aż **cztery sposoby uchylania się od opodatkowania**:

1. **„na rolnika ryczałtowego”**: nabywca podaje dane rolnika ryczałtowego (podatnik zwolniony od podatku) – są to dane prawdziwe, choć niekoniecznie ten, kto kupuje mówi prawdę. Rolnik ryczałtowy nie podlega rejestracji, jego dane dotyczą imienia, nazwiska, adresu i PESEL-u,

2. **„na innego podatnika”**: z Internetu ściąga się dane rzeczywiście istniejącej spółki lub osoby fizycznej, kupuje się na nią towar, płaci gotówką,

3. **„na prawdziwego podatnika”**: zakupu dokonuje formalnie istniejący podmiot, zwłaszcza rozliczający się kwartalnie, który legalnie ma prawo nabyć te towary bez VAT-u, potem sprzedaje je niepodatnikowi również bez VAT-u, a gdy przychodzi po kwartale moment złożenia deklaracji i zapłaty podatku – już go dawno nie ma,

4. **„na bandziora”**: przychodzi podmiot, który żąda sprzedaży bez VAT-u dowolnej ilości stali, uczciwie płaci, nie chce żadnych faktur, a „stworzenie na to papierów” pozostawia sprzedawcy – „to twój problem”. Towar oczywiście wchodzi do nielegalnego obiegu: pod koniec roku były to ilości wożone ciężarówkami – teraz w czasie sezonu budowlanego to już całe pociągi.

Oczywiście w organach podatkowych nikt się tym nie interesuje, bo przecież wiadomo – co potwierdzają nieoficjalnie urzędnicy – nikt nie składa VAT-9, zresztą kto będzie szukał po wsiach rolników ryczałtowych i wszczął postępowanie o kilkaset tysięcy złotych.

Oczywiście hurtownicy boją się, przeklinając pomysłodawców tych idiotyzmów, bo za pięć lat zapuka do nich UKS i orzeknie zaległość z tytułu:

- niezapłaconego podatku (wszyscy nabywcy okażą się „fikcyjni”),
- nienależnego zwrotu, bo przecież się nie należał – wszyscy dostawcy stosujący owo odwrotne obciążenie mają prawo do zwrotu podatku naliczonego.

Te kwoty będą zabójcze: nikt ich nie będzie w stanie zapłacić.

Do ministerstwa finansów chyba dotarło (ja również pisałem tam wielokrotnie), że te głupie przepisy powodują bezpowrotną utratę dochodów budżetowych i rodzą zorganizowaną przestępczość podatkową. Na marginesie należy przypomnieć, że – jak to wielokrotnie chwaliła się jedna z zagranicznych firm doradczych – napisano je we „współpracy z urzędnikami resortu finansów”, czemu nigdy ów resort nie zaprzeczył. Czy to możliwe?

Pamiętamy, że były to czasy rządów Jana Vincenta Rostowskiego, a dzięki podsłuchanym rozmowom tego wybitnego liberała poznaliśmy jego horyzonty myślowe oraz oryginalne poczucie humoru: za jego czasów nie takie „numery” przechodziły bez echa.

Niedawno resort finansów zaproponował, aby owo „odwrotne obciążenie” miało zastosowanie dopiero gdy dzienna sprzedaż do jednego dostawcy przekroczyła 20 tys. zł. Hurtownicy odetchnęli z ulgą: większość szwindli straciłaby rację bytu, bo do tej kwoty jednorazowo naciągają ich przestępcy. Byłoby oczywiście lepiej, gdyby było to 50 tys. zł, ale dobre i to. Jak dowiedzieliśmy się jednak z prasy (Puls Biznesu z dnia 30 lipca br.) resort finansów... „zrezygnował z dziennego progu sprzedaży tych towarów bez VAT”.

Tu rzeczywiście dzieją się jakieś cuda: nigdy resort finansów nie rezygnuje tak łatwo ze swoich propozycji, a tu wystarczył „apel producentów i dystrybutorów wyrobów stalowych oraz organizacji zrzeszonych dostawców

złomu”. Kto to jest? Siła perswazji tych podmiotów jest wręcz porażająca, nieznaną w historii tworzenia prawa podatkowego. Dlaczego resort porzucił swoje pomysły?

Cytując PB: „proponowany przepis może bowiem prowadzić do gwałtownego powrotu przestępstw podatkowych” – ponoć „alarmowali przedstawiciele Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej (HIPH)”. Ciekawe w jaki sposób? Czy płacenie podatków jest przestępstwem? Absurdalny pogląd, ale w liberalnej gospodarce jest przecież wszystko możliwe.

Wiemy, że jest dokładnie odwrotnie: to tzw. „odwrotne obciążenie” zrodziło nowe rodzaje przestępczości, które przecież powinny być znane ministrowi finansów i organom ścigania. Opinia publiczna jest oczywiście wprowadzana w błąd, o czym świadczy pogląd wyrażony na samym początku tego artykułu: „obecnie stal i złom to towary z tzw. załącznika 11 (...) objęte odwrotnym obciążeniem (revers charge – daninę fiskusowi płaci finalny odbiorca)”.

To przecież nieprawda, bo nie ma poza marginalnym rynkiem detalicznym – „finalnego odbiorcy” stali, złomu czy odpadów. Tak się wciska przysłowiowy kit, być może nieświadomie, ale kosztem budżetu (czyli nas wszystkich) tuczą się oszuści i inni specjaliści od „agresywnego planowania podatkowego”. Czy tu dziwna uległość resortu finansów na głos lobbystów nie powinna nas bardziej zainteresować? Przecież kiedyś trzeba zacząć rządzić w interesie publicznym a nie lobbystów, bo nie ma już na Świętokrzyskiej „najlepszego ministra finansów”.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych